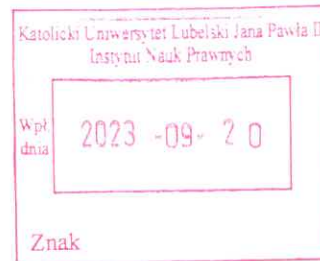


ks. prof. Franciszek Longchamps de Bériér
Katedra Prawa Rzymskiego
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytetu Jagiellońskiego
ul. Gołębia 9, 31-007 Kraków

Kraków, 11 września 2023 r.



Recenzja

rozprawy doktorskiej magistra Konrada Dydę pt. *Funkcja prawa kanonicznego w systemie prawnym Państwa Miasta Watykańskiego*, Lublin 2023, ss. 270

W wykonaniu uchwały Rady Instytutu Nauk Prawnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z dnia 19 czerwca 2023 roku powołującej komisję doktorską w postępowaniu wszczętym na wniosek magistra Konrada Dydę na podstawie rozprawy zatytułowanej *Funkcja prawa kanonicznego w systemie prawnym Państwa Miasta Watykańskiego*, w tym powołującej mnie na recenzenta tejże dysertacji, przygotowanej pod opieką naukową ks. prof. dra hab. Piotra Stanisza, mam zaszczyt przedstawić moją ocenę przedmiotowej pracy doktorskiej.

Po zapoznaniu się z pracą doktorską stwierdzam, że Doktorant wykazał w rozprawie ogólną wiedzę teoretyczną w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki prawne, w której toczy się postępowanie. Rozprawa ma za przedmiot oryginalne rozwiązanie przez Doktoranta problemu naukowego. Przedłożoną rozprawą Kandydat do stopnia naukowego doktora potwierdził zdobycie przez siebie umiejętności do samodzielnego opracowania dobrze wybranej kwestii naukowej oraz samodzielnego prowadzenia pracy naukowo-badawczej. Do rozprawy doktorskiej dołączono streszczenie w języku angielskim i polskim. Powyższe stwierdzenia oznaczają, że oceniana rozprawa doktorska spełnia kryteria określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U.2018.1668 ze zm., tekst jednolity Dz.U.2023.742). Mając na uwadze powyższe, opowiadam się za dopuszczeniem magistra Konrada Dydę do kolejnych etapów przewodu doktorskiego. W uzasadnieniu powyższego wniosku przedstawiam argumenty, jak następuje.

I. Ocena trafności sformułowania tematu i przedmiotu rozprawy

Ksiądz profesor Remigiusz Sobański – niby na marginesie – zwykł był przypominać studiującym prawo, zwłaszcza prawo kanoniczne, że prawem trzeba się szczerze interesować, solidnie je poznawać i nie ograniczać się do własnej specjalizacji. W powierzonej mi do oceny pracy widzę to autentyczne i konkretnie wyrażone w przeprowadzonych badaniach oraz poczynionych syntezach zainteresowanie prawem jako takim. Doskonale wybrano temat. Zaplanowano wystarczająco wąskie ujęcie, aby nadawało się ono do samodzielnego przez Doktoranta opracowania w ramach jednej dysertacji o standardowo oczekiwanej liczbie stron. Wybrano zagadnienie ważne i godne kilku lat dociekań. Jest ciekawe i poważne, o znaczeniu doniosłym nie tylko dla rozumienia prawa kanonicznego czy prawa Państwa Miasta Watykańskiego – a zatem nie-przyczynkowe i nie-niszowe, co wymaga odwagi. Na takie tematy każdy bowiem coś do powiedzenia czy dodania, do zapytania bądź zakwestionowania, ale też dla każdego znajdzie się coś interesującego.

Nie tylko ze względu na temat cieszę się, że miałem szansę przeczytać pracę. Świetna okazała się realizacja zadania, jakie zostało postawione tytułem *Funkcja prawa kanonicznego w systemie prawnym Państwa Miasta Watykańskiego*. Przy okazji ogłaszania pracy drukiem, które powinno nastąpić, należałoby być może dodać podtytuł, np. w słowach *Studium współistnienia porządków prawnych* (piszę porządków, gdyż system pojawia się wtedy, kiedy go jako system zaplanowano, np. kodyfikacją; prawo rzymskie systemem nie było, porządkiem prawnym – tak; oczywiście, gdybym pisał teraz po angielsku, użyłbym słowa system, ale po polsku mogę być bardziej precyzyjny). Praca przyjmuje perspektywę i skupia się na znaczeniu prawa kanonicznego, które obejmuje przede wszystkim wiernych Kościoła. Przedmiotem zainteresowania staje się zaś prawo państwa – prawda, że niewielkiego, ale dla Kościoła niezwykle przydatnego – a prawo to dotyczy również nie-wiernych, gdy tylko znajdują się w określonych miejscach lub okolicznościach. Doktorant musi się w pracy nie mniej zmierzyć z interakcjami z prawem włoskim oraz prawem międzynarodowym, przy pełnej wiadomości horyzontu tworzonego przez prawo unijne. Gdyby nawet brać pod uwagę tylko dwa pierwsze z wymienionych porządków prawnych: kanoniczny i watykański, łatwo zauważyć swoiste pole starcia: prawo globalne a prawo lokalne. W globalizującym się świecie (prawda, że ostatnio pojawiają się coraz poważniejsze tendencje przeciwne – nie tylko na skutek pandemii lub wojen) wyliczamy przynajmniej trzy porządki prawne, które wolno nazwać prawem globalnym. Na całym świecie są w stanie wymóc, doprowadzić do postępowania zgodnego ze swymi normami czy wymaganiami. Są to: z definicji i oczekiwań prawo międzynarodowe publiczne, prawo kanoniczne powszechnego wszak Kościoła, a praktyce także prawo amerykańskie. Doktorant już

w tytule rozprawy doktorskiej *Funkcja prawa kanonicznego w systemie prawnym Państwa Miasta Watykańskiego* zestawiał prawo globalne z prawem „kieszonkowym”. Prawo Państwa Miasta Watykańskiego jest przecież prawem „kieszonkowym” ze względu na małe terytorium, niewielką liczbę osób, których w istocie dotyczy, oraz wycinkowość jego funkcji, podporządkowanych zapewnieniu niezależności działania Stolicy Apostolskiej. Kieszonkowość sprowadza się do ograniczeń, z których dla nas najboleśniej wynika z bardzo ograniczonego pola dla prawa: nawet gdyby chciało się postudiować orzeczenia sądowe, nie należy oczekiwać ich dużej liczby; skąpy okazuje się materiał źródłowy (wystarczy spojrzeć do arcyciekawych rozważań Doktoranta, jak te na stronach 74–84; chciałoby się poczytać więcej analiz orzecznictwa, ale nie ma na to szans, gdyż pole źródłowe i kazuistyczne okazuje się zupełnie nieporównywalne nawet z krajem o kilku milionach mieszkańców; co dopiero mówić o orzecznictwie w stabilnej demokracji o kilkuset milionach obywateli oraz niemałej grupie imigrantów; otwierając tu drugi nawias zauważę tylko, że dodaję konkretne przykłady ilustracyjne, aby docenić tę właśnie metodę stosowaną z powodzeniem przez Doktoranta dla jasności wywodów – cenię ją bardzo, zwłaszcza że obrazowe dla czytelnika kazusy buduje Doktorant trafnie, w najlepszym stylu, którego nie powstydziliby się starożytni juryści rzymscy). Dochodzą jeszcze kwestie zależności oraz interakcji w ramach samego prawa kanonicznego, które dotyczą wszak nie tylko samego prawa kanonicznego: to prawo Boże, prawo naturalne, prawo pozytywne. We wszystkim tym Doktorant świetnie się orientuje i swobodnie porusza, co przyjmuję z wielkim uznaniem. Niejeden boi się dziś wspomnieć o prawie naturalnym, a jak nawet w czyichś wywodach pojawi się to wyrażenie, zapada krępujące milczenie po pytaniu, jak należy je rozumieć.

Z zadaniem postawionym w tytule rozprawy *Funkcja prawa kanonicznego w systemie prawnym Państwa Miasta Watykańskiego* Doktorant radzi sobie świetnie. Jego praca okazuje się po prostu solidna i dobra prawniczo. Stawia pytania, jakie postawić trzeba. Prowadzi wywody, które powinny zostać poprowadzone. Umie się ograniczać, nie dając ponieść zagadnieniom czy możliwym dalszym, ale niekoniecznym dyskusjom. Doktorant pokazuje swą zdolność dokonywania jasnych, zrozumiałych syntez. Na drodze ku syntezom Doktorant wykazuje umiejętność definiowania, nie stroniąc też od w pełni uzasadnionych i potrzebnych opisów wyjaśniających. Ma pełne panowanie nad dyskutowaną materią, a dzięki definicjom także znowu wykazuje odwagę. Wielu uczonych stroni od, wręcz boi się definicji i syntez, a chowa się za nadmiernie długimi analizami (one wydają się łatwiejsze) lub mądrze, a czasem przemądrzale brzmiącymi sformułowaniami.

II. Ocena sformułowania celów naukowych, przyjętych hipotez i tez oraz metod badawczych i przedstawionych zagadnień badawczych rozprawy

Doktorant podał cel rozprawy na samym początku. Ma nim być „wyjaśnienie teoretycznego i praktycznego znaczenia prawa kanonicznego w systemie prawnym Państwa Watykańskiego poprzez analizę źródeł prawa tego państwa i aktów ich praktycznego zastosowania, zwłaszcza w orzecznictwie sądów watykańskich oraz innych organów stosujących prawo” (s. 8–9). Sformułowanie celu zawiera tezę o tym, że prawo kanoniczne ma znaczenie dla systemu prawnego Państwa Miasta Watykańskiego. W szczególności teza ta brzmi: „prawo kanoniczne, wywodzone ze wszystkich źródeł prawa stypizowanego w obydwu kodeksach, powinno – bezpośrednio bądź pośrednio – znaleźć zastosowanie w każdej sprawie rozstrzyganej przez organy watykańskie” (s. 47). Teza wydaje się oczywista tylko przy powierzchownym oglądzie, czego dowodzą już powyższe uwagi i oceny mojej recenzji, dotyczące sformułowania tematu. Nawet intuicyjnie każdy rozumie, że prawo kanoniczne – w szczególności w całej jego warstwie jurysprudencjalnej – powinno mieć przemożny wpływ i podstawowe znaczenie w systemie prawnym Państwa Watykańskiego (ze względu na swój prymarny wobec niego charakter – por. s. 50). Po pierwsze, trzeba było jednak podjąć wreszcie trud – i oryginalną w tym zakresie pracę przedłożył Doktorant – na rzecz wyjaśnienia funkcji prawa kanonicznego, co ma znaczenie dla zrozumienia natury prawnej samego Państwa Miasta Watykańskiego. Tu zatem wkład rozważań i konkluzji Doktoranta do współczesnego prawoznawstwa w ogóle. Po drugie, nie tylko zdaniem Doktoranta praktyka pokazuje coraz większy wpływ prawa włoskiego oraz prawa międzynarodowego na porządek prawny Państwa Miasta Watykańskiego. Coraz więcej w państwie tym elementów i rozwiązań z prawa cywilnego, jak powiedzą kanoniści. Mnie jako niekanonistę określenie to wydaje się współcześnie mylące, ale miłe i bliskie z powodu jego pochodzenia z rzymskiego rozumienia prawa obywateli czy obywatelskiego – proste spolszczenie wyrażenia *ius civile*. Nadmieniam o tym nie po to, aby podkreślać odmienności sposobu mówienia o prawie, lecz potrzebę zrozumiałego, intersubiektywnego między prawnikami układania relacji społecznych – tu znowu przenikanie się tradycji, jakie niosą formacje prawnicze pochodzące z prawa rzymskiego a prawa kanonicznego. Mamy też rozwój prawnych doktryn, czy jak zauważa Doktorant (s. 48), nowe spojrzenie w postaci mówienia o prawach, wolnościach i obowiązkach obywatelskich, w postaci formułowanych obecnie zasad systemu politycznego bądź ekonomicznego, przyjmowanych standardów konstytucyjnych państw współczesnych. Jeśli zaś mowa już o formacji, mam wrażenie, ale może niedokładnie przeczytałem rozprawę, że Doktorant nie postawił kwestii wpływu prawniczej formacji samych prawników prawem watykańskim się zajmujących (inspiruje mnie on tutaj, bo napisał na s. 52 „w praktyce”). A przecież prawo

kanoniczne ma i musi mieć wpływ na prawo Państwa Watykańskiego, skoro prawem w państwie tym i w związku z nim zajmują się głównie prawnicy o kanonistycznej formacji. To wszelko teza bądź intuicja. Czy prawdziwa? Rolę prawa kanonicznego w Państwie Miasta Watykańskiego należy upatrywać zwłaszcza w prowadzonej wykładni prawa – właśnie wedle tradycji i metod prawa kanonicznego. Gdy badaliśmy swego czasu stosowanie BGB po I wojnie światowej w województwach zachodnich Polski, jeden z członków zespołu sprawdził wykształcenie sędziów, którzy orzekali na podstawie BGB. Okazało się, że tylko jeden ukończył studia w Cesarstwie Niemieckim. Pozostali w monarchii austro-węgierskiej, gdzie obowiązywał ABGB.

Pomimo wpływu prawa włoskiego i międzynarodowego, i pomniejszania tą drogą znaczenia prawa kanonicznego, weryfikację tezy Doktorant postanowił przeprowadzić poprzez badanie utrzymywania się dużej roli prawa kanonicznego jako podstawy watykańskiego systemu źródeł prawa, jako kryterium interpretacji watykańskich aktów prawnych, badanie „kanonizacji” elementów obcego prawa, analizę recepcji prawa włoskiego. Badaniom tym podporządkowana została struktura rozdziałów. Każdy z nich został mądrze napisany, bo żaden nie przynosi czystego referowania cudzych poglądów czy ustaleń, kompilowania wyników znanych z dotychczasowej literatury przedmiotu. Wszystkie wydają się oryginalne, przemyślane i przepracowane, proponujące za każdym razem ciekawą syntezę.

Tu może słowo o metodach, jakie zostały wprawnie zastosowane w rozprawie. Doktorant świetnie prowadzi rozważania dogmatyczne, wszystko też przedstawia bardzo naturalnie i gładko w pełnej perspektywie zmian historycznych. Doktorant okazuje się wytrawnym prawnikiem historycznym, gdyż obowiązujące regulacje, które przecież w każdej niemal chwili mogą ulec zmianie, pokazuje nie tylko jako wynik procesu historycznego, lecz także w pełnym związku z wcześniejszymi uregulowaniami, interpretacjami i tradycjami. Doktorant umie korzystać z perspektywy prawa rzymskiego, dziejów Kościoła przez wieki (na s. 6 mógłby zauważyć średniowiecznych papieży o prawniczym wykształceniu i zainteresowaniach naukowych, którzy odegrali ogromną rolę choćby przez to, że dorobek prawoznawczy kanonistyki uczynili częścią intelektualnego i administracyjnego krwiobiegu Kościoła; może się wydawać, że akurat w tej części wywodów wprowadzających i streszczających nie ma na to miejsca historycznie, ale jursprudencjalnie miejsce być powinno), ale też bliżej i konkretniej: jest w pełni świadom kluczowego znaczenia Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku i Paktów Laterańskich z roku 1929, jak i kolejnych zmian prawa kanonicznego, w szczególności wprowadzonych przygotowaniem i promulgowaniem obu kodeksów z 1917 roku i z 1983 roku przy pełnym uwzględnieniu znaczenia i konkretnych rozstrzygnięć Soboru Watykańskiego II; zna dobrze przemiany prawa w Państwie Miasta Watykańskiego w ostatnich dziewięciu dekadach. Wszystkie badania i dociekania

podporządkowane zostają fundamentalnej tezie, jakże zasadnej teleologicznie, ale też teologicznie, którą poprawnie wywodzi z preambuły Paktów: Państwo Miasta Watykańskiego ma zapewnić swobodę misji, absolutną i widzialną niezależność Stolicy Apostolskiej, wobec której pełni rolę służebną, zachowując wobec niej swoją odrębność. Musiał zatem Doktorant przeanalizować z jednej strony charakteru władzy papieskiej z perspektywy prawoznawstwa, a nie tylko dogmatyki i teologii; z drugiej zaś strony zapewnienie rozprawie kompletności ujęcia wymagało od Doktoranta poważnego zastanowienia się nad naturą Państwa Miasta Watykańskiego.

III. Ocena konstrukcji, układu oraz treści rozprawy

Tezom i sposobom ich weryfikacji podporządkowana została struktura pracy. Tak tedy rozdział pierwszy (s. 13–60) właśnie dotyczy oczywiście natury Państwa Miasta Watykańskiego. Mowa w nim o suwerenności Stolicy Apostolskiej i osobistej suwerenności papieża, o funkcjonalnym charakterze watykańskiego obywatelstwa, o zasadniczych i pomocniczych źródłach prawa w Państwie Miasta Watykańskiego. Chociaż Doktorant deklaruje znajomość podręcznika Góralczyk-Sawicki, w pracy brakuje mi wyjaśnienia, dlaczego nie powinienem postrzegać Państwa Miasta Watykańskiego jako „zależnej organizacji terytorialnej” od podmiotu prawa międzynarodowego Stolicy Apostolskiej.

Rozdział drugi (s. 61–85) to głębokie opracowanie na temat prawa kanonicznego jako podstawy watykańskiego porządku prawnego. Tu pojawia się uwaga, że prawu kanonicznemu obcy jest pozytywizm prawniczy, pomieszczone są rozważania o prawie Bożym naturalnym – uniwersalnym, niezmiennym i poznawalnym – oraz o konkretnych jego wyrazach w porządku prawnym; o prawie Bożym pozytywnym, o podstawach aksjologicznych i nie tylko. Tu droga otwarta do kościelnej krytyki pozytywizmu prawnego, tu zwrócenie uwagi na stałe antropologiczne czy też założenia antropologiczne, tu (s. 72) szczegółowe wyróżnienie elementów służebności państwa wobec Stolicy Apostolskiej. Tu wreszcie jedno z najciekawszych dla prawoznawstwa zagadnień w ogóle z wszystkich kwestii porządku prawnego Państwa Miasta Watykańskiego: prawotwórcza rola sędziego. Czy zachowuje się jak angloamerykański sędzia, który swymi orzeczeniami tworzy *torts*? Czy w podsumowaniu rozdziału można by powiedzieć, że prawo kanoniczne to po prostu środowisko prawne Państwa Miasta Watykańskiego?

Rozdział trzeci (s. 86–117) poświęcony został wpływowi prawa włoskiego. Tytuł rozdziału mądrze ustawia całą kwestię, gdyż od razu mowa o znaczeniu prawa kanonicznego w procesie recepcji prawa włoskiego. Doktorant nie może tu pominąć zmierzenia się z koncepcją recepcji prawa jako taką, z czym dobrze sobie radzi. Przechodzi do zagadnienia „kanonizacji prawa”–

przejęcia rozwiązań do prawa kanonicznego. To jest zagadnienie wyjątkowo ciekawe i świetnie przedstawione. Doktorant zaznacza i wyjaśnia, dlaczego granice recepcji stanowi samo prawo kanoniczne.

W rozdziale czwartym (s. 118–155) Doktorant zajmuje się wpływem prawa międzynarodowego na prawo Państwa Miasta Watykańskiego. Tu pojawia się podrozdział zatytułowany *Problem poszanowania praw człowieka*. Tytuł wydaje się niejednoznaczny, co każe poczynić ogólniejszą uwagę dotyczącą precyzji terminologicznej badań: kwestia lub zagadnienie a problem. Jestem tu uczniem uczniów mego dziadka, od którego przejęli jasne rozróżnienie: omawiamy zagadnienia lub kwestie, a o problemie mówimy wówczas, gdy rzeczywiście pojawia się problem. W podrozdziale bowiem na podstawie tytułu nie wiemy, czy chodzić będzie o to, że Miasto Watykańskie ma problem z prawami człowieka, czy Doktorant chce się po prostu zastanowić nad prawami człowieka w wybranym porządku prawnym, ich rozpoznaniem, wpływem zmian w ich rozumieniu etc. W rozdziale czwartym pojawia się dalej kwestia prawa europejskiego, zwłaszcza wobec wprowadzenia euro w Państwie Miasta Watykańskiego. Zasadnicze pytania dotyczą potencjału ograniczania tą drogą suwerenności. Pojawia się ważna konstatacja, że Stolica Apostolska nie może być sądzona przez nikogo, pojawiają się argumenty ze specyfiki w tym kontekście watykańskiego systemu źródeł, pytania o szanse na powołanie klauzuli porządku publicznego. A wszystko w cieniu kwestii finansowych i oskarżeń o brak przejrzystości czy wręcz pranie brudnych pieniędzy. Wiadomo dobrze, ale tu mamy kolejny przykład, że fakty pozostają nie bez wpływu na interpretację prawa, przyjmowane regulacje, rezygnację z dotychczasowych unormowań. I tu zatem lektura dysertacji skłania czytelnika do ciekawych obserwacji i zaczerpnięcia oryginalnych przykładów dla rozważań w zakresie prawoznawstwa.

Od rozdziału piątego (s. 156–181) rozpocząłem lekturę pracy doktorskiej. Mówi on o wykorzystaniu kanonicznych interpretacji prawa w Państwie Watykańskim. Powstaje tu kwestia zasadniczej dla ustaleń naukowych relacji między teorią (prawo kanoniczne powinno mieć znaczenie w prawie państwa) a praktyką (rzeczywistymi rezultatami interpretacji, które prowadzą do ustalenia, jakie prawo, czyli jakie normy tak naprawdę obowiązują). Piękne jest tu złudzenie Piusa V, jakie dzieli z cesarzem Justynianem, że da się zakazać interpretacji prawa, które się samemu ustanowiło. Wychodzi geniusz Pietro Gasparriego, autora Kodeksu z 1917 roku i negocjatora Paktów Laterańskich, który rozumiał świetnie prawo i umiał je kompetentnie i kompleksowo tworzyć. Akapit pierwszy na s. 162 ma chyba za swe źródło doświadczenie Doktoranta, co wydaje się ciekawe i godne uznania, ale może też wymaga uzasadnienia, udokumentowania. Rozdział piąty poświęcony zasadom wykładni prawa pozwala na konkluzje

dotyczące konkretnych rozwiązań w relacji prawo kanoniczne–watykańskie oraz co do jurysdykcji sądu watykańskiego a trybunału kościelnego. Dalej pojawia się jako podrozdział *Problem (sic!) moralnej poczytalności sprawcy*, co pozwala się zastanowić nad kwestią ewentualnego uwzględniania najnowszych osiągnięć nauki prawa karnego. Powraca arcyciekawa kwestia prawotwórczej roli sędziego, któremu wolno ukarać surowiej niż pozwala ustawa, oraz kwestie z zakresu prawa pracy, gdzie wzywa się do zachowania sprawiedliwości i słuszności – postulatory godne, formułowane pryncypialnie i odważnie, ale może marzycielsko. Tu też dokonana świetnie przez Doktoranta (s. 179) rekonstrukcja granic sędziowskiej swobody i rozstrzygnięcia na podstawie prawa naturalnego: sędziemu wolno działać swobodnie, ale dla uzupełnienia i prawidłowego stosowania prawa oraz przeciwdziałania nieprawidłowemu rozumieniu, nieuprawnionej interpretacji.

W rozdziale szóstym (s. 182–221) powraca pytanie o *Ustrój Państwa Watykańskiego – między forum „świeckim” a kanonicznym*. W części tej widać w pełni, że nasz Kandydat do stopnia naukowego doktora nie boi się definiować i rozumie, o czym pisze. Nie przepisuje za innymi. Kolejno dyskutuje w trzech podrozdziałach funkcje (świadom, że to nie trójpodział władzy): funkcję ustawodawczą, funkcję wykonawczą i funkcję sądowniczą w perspektywie zmian historycznych, jakim podlegała od powstania Państwa Miasta Watykańskiego do dziś. Zwłaszcza w rozważaniach dotyczących organizacji i działania władzy sądowniczej widać sens zbliżenia z prawem nie-kanonicznym, w tym szanse uwzględniania rozwoju prawa karnego. W podsumowaniu Doktorant wprost pisze o nowożytnej idei praworządności i jej konkretnych przejawach.

IV. Niektóre uwagi szczegółowe dotyczące merytorycznej treści rozprawy

Trudno zgodzić się z tezą, jaka w drugim rozdziale się na moment pojawia, że „prawo stanowione jest egzekwowane za pomocą przymusu” (s. 62). Brzmi to prawoznawstwem marksistowskim, które wymagało sankcji państwowej. Normalnie wystarczy hipoteza i dyspozycja normy. Norma nie musi mieć sankcji. W antycznym Rzymie większość ustaw to *leges imperfectae*. O prawie decyduje dobra wola, co po angielsku wyrażają słowa *good faith* – bez niej sankcje mogą się okazać skuteczne tylko chwilowo.

Podoba mi się angloamerykański sposób doboru przypisów: oszczędnie co do ich liczby oraz linii, które zajmują. Znajduje tu wyraz przekonanie, że powoływać należy jedynie to, co powołać rzeczywiście trzeba (s. 57: czy nie warto jednak odnieść się do dobra wspólnego nie tylko *en passant?*), co jest nowe i nie należy do wiedzy ogólnej, encyklopedycznej na dany temat; a nie wszystko, do czego w ogóle zajrzałem lub co dałoby się powołać nawet bez zaglądnienia

(bibliografie i bazy dany są wszak powszechnie dostępne). Zastanawiam się, czy właśnie w przypisie (s. 51), czy w tekście i nawet w osobnym akapicie nie powinno się znaleźć rozwinięcie lub choćby wzmocnienie obserwacji ciekawej i ważnej dla prawoznawstwa, a dotyczącej normatywnego znaczenia preambuły do Paktów Laterańskich, skoro jej postanowienie stanowi w całej rozprawie fundament i oś oceny roli Państwa Miasta Watykańskiego.

Mało profesjonalnie wygląda powołanie przy juryście Ulpianie skryptu M. Żołnierczuka jako referencji (s. 71 przyp. 236 – zresztą Doktorant w ogóle powołuje podręczniki do prawa rzymskiego od Sasa do Lasa: bez ładu i składu, co mogłoby nasuwać obawy o zupełny brak ich znajomości) zamiast odpowiedniego odwołania do „Digestów” justyniańskich, a więc: D. 1,1,10,1 Ulpian ks. 1 „Regul”. W przypisie jako literaturę, jeśli już, warto podać króciutką książeczkę Wojciecha Dajczaka, *Dobra wiara jako symbol europejskiej tożsamości prawa*, Poznań 2006, w której autor ciekawie i oryginalnie napisał o *praecepta iuris*. I uwaga! Tu kwestia zasadnicza: *praecepta* to nie „zasady prawa”. W tej sprawie Kandydat powinien być ostrożniejszy, a wcześniej sięgnąć do rozdziału o regulach i maksymach z książki Henryka Kupiszewskiego, *Prawo rzymskie a współczesność*, którą zna, co deklaruje w bibliografii rozprawy doktorskiej.

V. Uwagi dotyczące formalno-technicznej i edytorskiej strony rozprawy

Lektura rozprawy skłania do oczywistego wniosku: przydałaby się troszkę lepsza redakcja tekstu. Należy usunąć rozmaite powtórki wyrazów lub brzmień i np. niezręczność na s. 127 (włoski czasownik *conformarsi* nie ma w języku polskim żadnych znaczeń, może mieć różne tłumaczenia na polski). Słowo internazjonalnych na tej samej stronie jest po prostu straszne i pojawi się niechybnie przynajmniej lekkie podenerwowanie formą literacką, gdy zaraz przeczytamy „zauważając, że przyjmując” oraz zbitkę podnosi–odnosi. Co do stylu: dobrze byłoby przejrzeć całą pracę i wyeliminować pewne niezręczności, np. czasownik wskazywać jako powtarzający się i niekonkretny. Jego użycie jest dziś prawdziwą plagą. Równie nieprecyzyjne jest funkcjonowanie. W ramach redakcji Sąd na początku zdań zazwyczaj powinno zamienić się w Toteż. Wolalbym przypadek zamiast wypadku, chyba że do wypadku jakiegoś rzeczywiście doszło. Pomiędzy nie wydaje się być prostym synonimem między, a tym bardziej poprzez to nie dokładnie przez. Intelktualny sprzeciw budzą stwierdzenia, że na „przestrzeni watykańskiej historii”, co odpowiada potocznie używanemu określeniu „na przestrzeni czasu” czy „przestrzeni wieków”. Gdy zastanawiamy się nad tym, co mówimy lub piszemy, trzeba się zdecydować, o który wymiar chodzi, bo albo czas, albo przestrzeń.

Do nieco dłuższej uwagi skłania *restitutio*, która w rozprawie wydaje się być użyta w rodzaju nijakim (s. 210 „było *restitutio in integrum* pozostające” zamiast „była *restitutio in integrum* pozostająca”). Słowo *restitutio* jest rodzaju żeńskiego, gdyż rzeczowniki, które kończą się na *-io* są w języku łacińskim rodzaju żeńskiego. Toteż ta *ratio legis*, ta *vacatio legis* i przykładowo: nowa *vacatio legis* bywa długa, przewidziana w jednym z ostatnich przepisów aktu normatywnego, czasem niezależna od tego, jaka *ratio legis* przyświecająca ustawodawcy przemawiała za jej skróceniem... Warunek również nie jest w języku łacińskim rodzaju nijakiego, stąd i *condicio sine qua non* powinna być w rozumowaniach poprawnie przywoływana, zaś *restitutio in integrum* powinna być stosowana przez pretora czy sędziego z umiarem...

Na górze strony tytułowej recenzowanej rozprawy doktorskiej widnieje napis: „Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II”. Na s. 165 dysertacji znajduję kwiatek: „IV wiek n.e.”. Zdawałem maturę i rozpoczynałem studia prawnicze oraz teologiczne za komuny, kiedy obowiązywały oznaczenie p.n.e. oraz n.e. Tylko takie sformułowania przepuszczała cenzura, choć nie komuniści wymyślili te określenia jako rzekomo bezstronne. Pamiętam, jak na wprowadzeniach do historii prawa, w tym podczas studiowania prawa rzymskiego na pierwszym roku, ale też na wstępie do nauk biblijnych, niby tylko przy okazji nadmieniano, że tradycyjnie mawiało się i pisywało przed Chrystusem i po Chrystusie. Nie spotkałem się już z wykwitami „naukowego ateizmu”, które brano by poważnie, a które kwestionowały historyczność postaci Jezusa Chrystusa, żeby w konsekwencji podkreślać absolutną bezsensowność wskazywania na tę konkretną osobę dla podstawowego podziału historii świata. Narzucony w PRL sposób pisania „przed naszą erą” i „naszej ery” dość powszechnie uznawano za intelektualne fałszerstwo. Ukradkiem śmiano się z pominięcia Chrystusa, boć skoro teraz jest nasza era w odróżnieniu od p.n.e., to każdy myślący mógł sobie dopowiedzieć, co ją wyznaczyło właśnie jako naszą: narodzenie Jezusa w Betlejem. Gdy przyszła zmiana roku 1989, naturalnie oczekiwaliśmy powrotu do normalności. A określenia przed Chr. i po Chr. nie są deklaracją wiary, lecz wyrazem świadomości, jak zwykło się pisać. To szacunek wobec tradycji i przejaw tożsamości kulturowej. Po angielsku używa się odpowiednio BC (*before Christ*) i AD (*Anno Domini* – Roku Pańskiego). Prawda, że w dobie globalizacji stworzono oznaczenia B.C.E. (*before the common era*) oraz C.E. (*common era*), ale na potrzeby pisarzy buddyjskich, judaistycznych („cztery tysiące lat wyglądany...”) czy islamskich (używamy czasem e.m. – ery muzułmańskiej). Wynika to z chęci poszanowania i ochrony przekonań religijnych, leżących u podstaw odmienności kulturowych. Oba rodzaje oznaczeń stosuje się jednak obok siebie, na przykład w „Oxford International Encyclopedia of Legal History”, a nie B.C.E. i C.E. zamiast BC oraz AD. Można by oczywiście pytać, że skoro *common era*, to co ją wyznacza jako wspólną? Znowu narodzenie Chrystusa. Gdy

kolega wysłał swój tekst po niemiecku do ważnego, wysoko punktowanego wydawnictwa za naszą zachodnią granicę i zamiast v. Chr. lub n. Chr. napisał v.u.Z. i u. Z., dostał od redaktora językowego uwagę, wyrażającą zdziwienie: „Skąd ta nowomowa rodem z NRD?”

Prawdziwym nieszczęściem rozprawy doktorskiej, którą w celu oceny przyszło mi przeczytać jest to, że nie widział jej korektor. Pomijając oryginalną i sympatyczną literówkę „ma nocy” zamiast „na mocy”, natrafiamy na rozmaite problemy ze słowem *aequitas* (s. 111 tu też dziwne *iudes* czy *promisisi*, 114), choć już zmienia sens: niemyślna zamiast nieumyślna (s. 168, tak też przestępstwa czy przestępcy?), kapłańskie zamiast kapłaństwie (s. 183), czy norom zamiast normom (s. 97). A robią się też zwykłe błędy merytoryczne, gdy Pius IX spada oczko niżej i staje się Piusem VIII (s. 13), a Leon XIII – Leonem XII (s. 83).

Krytyczne uwagi należą do charakterystyki recenzji pracy doktorskiej. Powyższe uwagi szczegółowe pozwoliłem sobie poczynić jednak raczej w trybie recenzji wydawniczej. Bardzo dobrą pracę przeze mnie niniejszym recenzowaną należy bowiem ogłosić drukiem. Jest rzeczowa, mądra i wnosi wkład do prawoznawstwa, dając solidny materiał dla przemyśleń oraz dyskusji.

VI. Ocena końcowa rozprawy

Przedłożona do recenzji rozprawa doktorska zasługuje na pozytywną ocenę zarówno pod względem doboru tematu, zawartych w niej treści, jak i kwestii dotyczących formy. Praca doktorska magistra Konrada Dydy świadczy o dojrzałości i osiągnięciu wystarczającego poziomu naukowego do samodzielnego prowadzenia badań naukowych. Problematyka podjęta przez Doktoranta jest doniosła społecznie, aktualna i ciekawa badawczo. Doktorant świetnie korzysta z metody dogmatycznej i historycznej. Jego praca niewątpliwie stanowi oryginalne rozwiązanie ważnego problemu badawczego i normatywnego, wnosząc istotny wkład do prawoznawstwa.

Mając na uwadze powyższe potwierdzam, że praca doktorska magistra Konrada Dydy spełnia kryteria określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U.2018.1668 ze zm., tekst jednolity Dz.U.2023.742). Tym samym Doktorant może zostać dopuszczony do dalszych etapów postępowania doktorskiego. Wnioskuje jednocześnie o wyróżnienie pracy i opowiadam się za ogłoszeniem rozprawy doktorskiej drukiem.



M. Stanisław Kucharski de Biele